OPŁ. POCZT. RYCZ.
ROK II. Nr. 10. PAŹDZIERNIK 1928.

GŁOS KARMELU

PISMO MIESIĘCZNE ZAKONU OO. KARMELITÓW BOSYCH W POLSCE.



„PANIE, ALBO CIERPIEĆ, ALBO UMRZEĆ"!

SŁOWA ŚW. TERESY OD JEZUSA.

(Dawny obraz w Karmelu krakowskim na Wesołej).

WYDAJĄ OO. KARMELICI BOSI W KRAKOWIE, (RAKOWICKA 18)
ODP. RED. — O. JÓZEF.

KALENDARZ LITURGICZNY

NA MIESIĄC PAŹDZIERNIK.

Miesiąc, poświęcony czci Królowej Różańca Świętego.

Intencja główna: *Modlitwa o nawrócenie grzeszników.*

1. Poniedziałek: Św. **TERESY OD DZIECIĄTKA JEZUS, Karmel. bos.** — Bł. Jana z Dukli.
2. Wtorek: ŚŚ. Aniołów Stróżów. 4.
3. Środa: św. Gerarda, Opata. (*Naboż. brackie do św. Józefa*)
4. Czwartek: św. Franc'szka Serafick.
5. Piątek: św. Placyda i Tow. Męcz. (*Naboż. do Najśw. Serca P. J.*).
6. Sobota: św. Brunona, Wyzn. §, *. (*Rozpoczyna się Nowenna do św. M. N. Teresy. Odp. 7 lat i tyleż kwadr.*).
7. **Niedziela 19 po Ziel. Św.: N. Marji P. Różańcowej.** §.
8. Poniedziałek: św. Brygidy Ww.
9. Wtorek: św. Dionizego.
10. Środa: św. Franciszka Borgjasza, Wyzn.
11. Czwartek: św. Emiljana, Wyzn.
12. Piątek: św. Serafina, Wyzn., Kapuc.
13. Sobota: św. Edwarda, króla, §, *.
14. **Niedziela 20 po Ziel. Św.**: Macierzyństwa N. M. P. — św. Kaliksta, P. M. §, 2.
15. Poniedziałek: **ŚW. TERESY OD JEZUSA, Matki i Reformatorki Karmelu.** (*abs. gen.*) †, 3, 4.
16. Wtorek: św. Gerarda Majelli, Redem.
17. Środa: św. Jadwigi, księżny Śląskiej. — św. Małgorzaty M. Alacoque.
18. Czwartek: **św. Łukasza Ewang.**. §.
19. Piątek: św. Piotra z Alkantary, W.
20. Sobota: św. Jana Kantego, Wyzn.
21. **Niedziela 21 po Ziel. Św.: św. Hilarjona, Op. Zak. Karmel.** — św. Urszuli i Tow. Męcz. (*Naboż. do Matki Bosk. Szkapl.*) 1, §.
22. Poniedziałek: św. Filipa, Bisk. Męcz.
23. Wtorek: św. Seweryna, Bisk.
24. Środa: **św. Rafała, Archan.** §, 4.
25. Czwartek: św. Teodozjusza, Żołnierza. (*Naboż. brackie do Dziec. Jezus*). 2.
26. Piątek: **Przeniesienie św. Andrze-** Kors. Bisk. Wyzn. Zak. Karmelit.
27. Sobota: św. Sabiny. — św. Florencjusza. §, *.
28. **Niedziela 22 po Ziel. Św.: ŚWIĘTO JEZUSA CHRYSTUSA KRÓLA.** §.
29. Poniedziałek: **ŚS. Szymona i Judy, Ap.** §, 4.
30. Wtorek: św. Serapiona, Bisk. Zak. Karmelit. — św. Alfonsa Rodrycjusza.
31. Środa: (*Post kościelny).* Wigilja Wszystkich Świętych.

UWAGI CO DO ZNAKÓW.

† = Odpust zupełny za nawiedzenie kościołów Karmel. bosych, pod zwykłymi warunkami: spowiedź, komunja św. i modlitwa na intencję Ojca św.
1. = Odpust zupełny dla członków Bractwa szkaplerznego.
2. = Odpust zupełny dla członków Bractwa Dziec. Jezus.
3. = Odpust zupełny dla członków Arcybractwa św. Józefa.
4. = Odpust zupełny dla członków Stowarzyszenia „Chórów Marjańskich".
§ = Odpust 10 lat i 10 kwadr. za nawiedzenie kościoła Karmelitów bosych.
* = Odpust 200 dni dla wszystkich, którzy są obecni w czasie uroczystego śpiewania „Salve Regina" w kościołach karmelickich.

Salvis decretis Urbani VIII.

ZA ZEZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ
I PRZEŁOŻONYCH ZAKONNYCH.

Odbito w Drukarni Polskiej Fr. Zemanka w Krakowie, ul. T. Kościuszki 3.

Ave Maria



GŁOS KARMELU

PISMO MIESIĘCZNE ZAKONU OO. KARMELITÓW BOSYCH W POLSCE.

TREŚĆ:

GLOSA ŚW. TERESY OD JEZUSA.

(*WYJĄTKI*)

Ja żyję... ale nad sobą w zachwycie,
Czekając w Bogu na tak wzniosłe życie,
Ja tem umieram, że umrzeć nie mogę!

. . . .

Me życie, Panie, ono całe w Tobie,
I tylko z Tobą w najsłodszem złączeniu;
Ja Ciebie kocham! a ta miłość w sobie,
Czyni Cię jeńcem w mej duszy więzieniu!
Bóg więc mym więźniem, a serce wolnością!
— Ach! to za wiele! — czyż ja znieść to mogę!
Serce me płonie zbyt silną miłością...
Panie! umieram, bo umrzeć nie mogę!

O jakże długi wiek tego żywota!
O jak goryczy pełne to wygnanie!
— Mego więzienia któż rozbije wrota,
I pęta moje, któż pokruszy Panie?

Lecz... o boleści! miecz duszę przeszywa!
Jeszcze w tej puszczy długą widzę drogę...
I jęk tęsknoty z serca się wyrywa
Panie! umieram, bo umrzeć nie mogę!

Straszne wygnanie! ach jeżli cię znoszę,
To tem, że kres twój śmiercią się nazywa!
O! ja miłością śmierć sobie uproszę,
Bo w niej nadzieja, w niej życie spoczywa.
— O życiodawcza! Śmierci pożądana!
Przyjdź, mej Ojczyzny, przyjdź mi wskazać drogę!
Nasyć me żądze, zaprowadź do Pana!
Bo... ja umieram, że umrzeć nie mogę!

Patrz, widzisz: konam z miłości nadmiaru,
Uśmierz te męki, o śmierci! o życie!
Z doczesnych kajdan uwolnij ciężaru,
I daj mi skonać w nadziemskim zachwycie!
O przyjdź! kres połóż zbyt twardej niewoli,
Swobody niebian przyjdź otworzyć drogę,
Urokiem twoim ulżyj mej niedoli,
Bo... ja umieram, że umrzeć nie mogę!

Mój Bóg na krzyżu tam konał rozpięty,
Żył, umarł dla mnie w goryczach ofiary;
I ja Mu życia chcę spłacić dług święty,
I ja poświęcić chcę wszystko bez miary...
— A że śmierć tylko mnie zbliża do Niego,
Dlatego tęsknię i wołam dlatego:
Panie! umieram, bo umrzeć nie mogę!

Ryba drgająca na piaskach wybrzeża
Po krótkiej chwili umiera bez wody;
Do mąk jej, moich niech nikt nie przymierza,
— To zgon bez końca, bez śmierci ochłody!
O, życie straszne! okrutne wygnanie!
Gdzie tylko konać, tylko tęsknić mogę!
Dzień każdy ognia dodaje mej ranie,
I wciąż umieram, bo umrzeć nie mogę!

Ach, prawda, Panie, w zasłonach Ołtarzy,
Wolno kosztować, wolno kochać Ciebie;
Ale... ach, czemuż nie widzieć Twej twarzy?
I nie zatonąć już w Tobie, jak w niebie?
— Zdala od Ciebie i od Niebian Grodu,
Chwytam naprzemian, to miłość, to trwogę...
Schnę od pragnienia, omdlewam od głodu,
I wciąż umieram, bo umrzeć nie mogę!

Ujrzeć Cię kiedyś na łonie Ojczyzny,
Posiąść Cię wiecznie w wieczności przestworze,
Miłością goić mej miłości blizny...
Co za nadzieja... co za myśl, mój Boże.
— Lecz przy tej myśli staje myśl straszliwa
— „Jednym Cię grzechem tutaj stracić mogę!“
— Nad tą przepaścią, jakżem nieszczęśliwa.
Panie! umieram, bo umrzeć nie mogę!

Zakończ, ach zakończ, to moje konanie,
Wyrwij z padołu i unieś do Nieba!...
Życiem spętana rwę się tam, o Panie,
Bo mnie się z Tobą zlać w jedno potrzeba!
Ja Cię chcę widzieć nadziemska piękności,
Ja chcę i pragnę, ile pragnąć mogę...
Jam już nieżywa z nawału miłości!...
Ja tem umieram, że umrzeć nie mogę!

Jam wypłakała łzy ziemskiego oka,
Jam wyjęczała wszystkie serca jęki...
— Nad śmierć silniejsza ta miłość głęboka,
Którą me serce zraniły Twe wdzięki..
— A więc, Sam Panie, przyspiesz tę godzinę,
Której, omdlona, ledwie wzywać mogę;
Daj, niech opuszczę, dziś już tę dolinę,
Bo tem umieram, że umrzeć nie mogę!

W tłumaczeniu Karm. Bos.

„JESTEM CÓRKĄ KOŚCIOŁA ŚW. — UMIERAM CÓRKĄ KOŚCIOŁA“.

Z ostatnich słów wielkiej Św. Teresy od Jezusa.

Między Kościołem triumfującym w niebie a Kościołem walczącym na ziemi istnieje najściślejsze współżycie. Węzłem i łącznikiem, który jednoczy na pozór rozdzieloną rodzinę Bożą, jest miłość. Dzięki tej miłości ziemia łączy się z niebem, błogosławieni w niebie współżyją z wygnańcami na padole płaczu; jedni proszą i wołają o pomoc, drudzy spieszą z pomocą, zachęcają do wytrwania. Kościół triumfujący jest jak Marja u stóp Pana, która lepszą cząstkę obrała; Kościół walczący jak Marta krząta się jeszcze koło wiela, lecz obie te siostry są nierozłączne od siebie. Marta szuka, co Marja posiada, Marta pracuje, a Marja ucztuje; Marta spodziewa się osiągnąć, czego Marja już używa; obydwie są jednak zgodne i jedne w miłości tego samego Pana. Jezus jest wspólnem ich życiem, w troskach jednej i w weselu drugiej jest wspólna melodja: Kocham!

Nie wszyscy rozumieją łączność i obcowanie Świętych. Wielu zostawia niebo marzycielom, a ziemię pragnie zamienić w krainę wieczystego życia. Lecz czyż w bryle ziemi może być życie? — a w lodowcach może być żar słoneczny? By światu przypomnieć, że najwyższem dobrem tak żyjących na ziemi, jak błogosławionych w niebie, jest wspólna, w Bogu łącząca ich miłość, Bóg w dobroci Swojej powołał Teresę od Jezusa, by przez swoje życie i przez swoje pisma przedstawiła tę prawdę zlodowaciałemu światu.

Teresa nie otwiera dróg nowych, nieznanych. Już długo przed nią, Paweł, Apostoł narodów, głosił i życiem wskazywał, że obcowanie nasze jest w niebiesiech, że choćby wiara nasza nawet góry przenosiła, i mówiliśmy językami, i wszystkie proroctwa znali, i ciało wydali na zniszczenie, i majętność ubogim rozdali — bez miłości wszystko będzie marnowaniem sił w wielkich, bezowocnych wysiłkach. Teresa od Jezusa wskazuje światu drogę znaną, lecz w owych wiekach obojętności i w naszym wieku pychy zapomnianą, że przez Kościół walczący, należy się zbliżać i jednoczyć miłością z Kościołem triumfującym, że życie tego wygnania jest to samo, co życie wiecznego

używania, z tą różnicą, że tu się *wierzy i kocha*, a tam się *widzi i kocha*, czyli, że miłość jest łącznikiem między niebem a ziemią, między walczącymi a triumfującymi.

Teresa jest Córką Kościoła, tego Kościoła, który walczy i wzdycha, który cierpi i kocha, który nie spocznie, aż osiągnie, który miłością zraniony, woła jak oblubienica rozkochana: Rozgorzałam żarliwością o chwałę Pana zastępów, o cześć Oblubieńca mego, Jezusa Chrystusa!

Dziecko Kościoła! Jakże wiele mówi to słowo, owszem więcej czyni niż mówi. Dzień śmierci jest łącznikiem między niebem a ziemią; stąd w tym dniu najlepiej się streszcza, co jest w duszy; jest to testament, który Święci wypisują swem życiem i cnotami więcej, niż atramentem i dokumentami? Jakiż Teresa zostawia testament? Umierając w zachwycie miłości i przez ranę miłości więcej, niż przez wyniszczenie choroby, formuje ostatnie słowa, w których streszcza życie tak pełne zasług i wielkości: „JESTEM CÓRKĄ KOŚCIOŁA ŚW., UMIERAM CÓRKĄ KOŚCIOŁA“! [1]) Jakże to piękne i wielkie! Łączę się z niebem nie przez dzieła fundacyj, nie przez cierpienia przeżyte, nie przez cnoty nabyte, lecz przedewszystkiem przez tę łaskę i zmiłowanie, że jestem i umieram dzieckiem Kościoła, że żyć nie przestaję, tylko życie zamieniam z pracy do chwały, z cierpienia do odpocznienia, z wiary do widzenia, ze snu do rzeczywistości przechodzę! Za największe szczęście poczytuje sobie Teresa być dzieckiem Kościoła, jest to według niej najwyższe dobro, jakie mieć może w ostatniej chwili swego życia, w ostatnim momencie swego istnienia. W tem słowie zamyka się wielka prawda, że między tem życiem na ziemi a życiem w niebie jest łączność, jest związek i współżycie, które się zaczyna, pomnaża, doskonali i staje się pełnią życia w objęciach miłości Jezusa Chrystusa w Jego królestwie bez końca.

Teresa jest dzieckiem Kościoła. Na łonie tej matki wzięła życie nadprzyrodzone, z jej piersi wyssała tę wielką wiarę, która ją jako dziecko prowadziła w kraje Maurów, aby tam życie swoje, zaledwie rozpączkowane, dać pod miecz lub ogień, na świadectwo Chrystusowi i Kościołowi, który ukochała całym żarem dziecięcego serca. Wsłuchuje się w głos tej Matki-Ko-

---

[1]) Życie św. Teresy od Jezusa, nap. przez Karmelitankę z Caen, w tłumaczeniu P. M. Bocheńskiej (patrz recenzja).

ścioła nietylko przez zaszczepianie w siebie żywotnych soków nadprzyrodzonych, którymi żyje Kościół, lecz praktycznie wczytuje się w życie Kościoła, w jego Świętych i odnajduje żyjącego w nich Chrystusa i jego łaskę, ożywiającą wszelką duszę. Przejęta czcią dla tej Matki dusz i dla tej Oblubienicy Chrystusa, wgłębia się w Jej życie i znajduje je jedno i jednem z życiem Chrystusa przedłużeniem i przelewaniem tego Życia w tych, którzy uwierzą.

Wczuwając się uważnie w głos tej Matki, słyszy Jej jęki i wzdychania żałosne, wołające mocą modlitwy, tak potężnej, jak głos Chrystusa na krzyżu, i tak skutecznej, że łączy i jednoczy ziemię z niebem. Spoglądając na działalność tej Matki, widzi, że ona cała wydaje się z miłości dla wszystkich dzieci, nietylko tych, które zrodziła i wykarmiła, lecz także dla tych, które nosi w nadziei żywota, aby je zrodzić Chrystusowi i Bogu — stąd widzi to olbrzymie zadanie i misję apostolską, jaką Kościół spełnia i spełniać będzie aż do skończenia świata. Na ten widok w dziewiczej duszy Teresy rodzi się gorące pragnienie naśladowania Matki. Jestem dzieckiem, córką Kościoła — ona to czuje i chce być jego dzieckiem nie martwem, nie chromem, nie bezczynnem, lecz z tą Matką współpracować, z nią dzielić jęki i męki, z nią podejmować razem prace i apostolstwo, by sama także stać się podobną Chrystusowi, który jest Głową i Życiem Kościoła, i stać się podobną do Oblubienicy, która o Jego cześć rozgorzała żarliwością, nie uznając innej miłości prócz miłości Jezusa Chrystusa.

Z tego to wczucia się w życie Kościoła Teresa wyczuwa swoje powołanie. Jak Chrystus opuścił Ojca niebieskiego, aby się wydać za Kościół, tak i ona opuszcza dom rodzinny, i choć zamiana uczuć naturalnych na nadprzyrodzone targała w niej wszystkie tkanki sercowe, przecież wyższa ponad siebie, daje się Bogu, daje się Chrystusowi, daje się Kościołowi w ofierze całkowitej. Obiera życie Karmelu, by urzeczywistnić w sobie życie Kościoła w łączności z jego Oblubieńcem.

Czemże jest życie Teresy w Karmelu, jeśli nie urzeczywistnieniem tego zadania? Życie Teresy jest życiem *modlitwy* i życiem *apostolstwa*, tak, że im więcej rośnie w niej pierwsza, tem więcej się wzmaga w niej drugie, a równocześnie rośnie w niej świętość Jezusowa. *Modlitwą* wchodzi Teresa w mistyczne życie Kościoła, wczuwa się w cudowną działalność ła-

ski i bożych piękności. Rozumie, że, jak mocą Kościoła jest jego dusza, czyli życie łaski, tak mocą dziecka w Kościele i życiem jest modlitwa i płynąca z niej obfitość źródeł Zbawicielowych. Żyje więc Teresa duszą Kościoła w swem wewnętrznem obcowaniu z Jezusem. Nie chce i nie pragnie znać innego Chrystusa, jak tego, który żyje w Kościele i Kościół ożywia i przez niego przemawia, i dlatego, choć w swych wzlotach mistycznych wzniosła się na szczyty Góry Bożej, choć przebiegła w swym biegu najwyższą skalę doskonałości, przecież nie ma innej woli i sądu, jak słuchać Kościoła, rozkazującego w imieniu Jezusa i jego głosem. Ona, która przez światło łaski stała się mistrzynią modlitwy w Kościele, nauczycielką i odnowicielką ducha modlitwy przez wiedzę doświadczoną i własne z Bogiem przeżycia, ceni więcej nad wiedzę i własne doświadczenie głos posłuszeństwa, który jest dla niej najpewniejszym drogowskazem.

Jak w modlitwie, tak podobnie i w *apostolstwie.* Niema drugiej w historji Kościoła niewiasty, któraby, będąc zakonnicą, oddaną modlitwie, rozwinęła tak szeroką działalność apostolską, jak Teresa od Jezusa. Objęła sercem cały Kościół, a nie mogąc pracować wszędzie, swoją i swych córek i synów duchownych modlitwą obejmuje wszystkie troski swej umiłowanej Matki-Kościoła; w czynnościach swoich zewnętrznych ogranicza się z konieczności przestrzeni i czasu do tego, co w danej chwili jest możebnem uskutecznić. Najwyższą jej pracą apostolską jest odnowienie całego Karmelu żeńskiego i męskiego — praca, która zapewniła Kościołowi falangi dusz niewinnych, wołających do Boga głosem samegoż Kościoła, głosem modlitwy i pokuty, i niosących Ewangelję w dalekie kraje pogańskie. W tych wielkich pracach Odnowicielki i Fundatorki poddaje Teresa swoją apostolską gorliwość i dzieła pod sąd i wolę Kościoła i głos posłuszeństwa jest dla niej mocniejszym, niż jej zapał i objawienia; wznosi przez to swoją cześć i miłość Kościoła do heroizmu posłuszeństwa, przez które daje najwyższy dowód, że jest prawdziwem dzieckiem Kościoła. Stąd dzieła jej mają tyle powodzenia i blasku.

Oby w naszych czasach, kiedy niezależność stała się prawie regułą myślenia i działania, przykład wielkiej Teresy od Jezusa wskazywał duszom drogę, gdzie w swych stosunkach do Boga i w poczynaniach apostolstwa mają się oprzeć. Jeśli bowiem

dusza w swych pracach wewnętrznych czy zewnętrznych nie oprze się na posłuszeństwie Kościołowi, który jest głosem Chrystusa, napewno zejdzie na bezdroża. Duch bowiem Boży i dzieła Jego objawiają się w Kościele i przez Kościół, będący wykładnikiem woli Bożej. Kościół bowiem, jako mistyczne ciało Chrystusa, jest ogrzewany, kierowany i ożywiany Duchem Chrystusa. Stąd św. Augustyn mówi: „Jeśli chcesz żyć duchem Chrystusa, musisz być w ciele Chrystusa. Niechaj nikt nie mówi: otrzymałem przecież Ducha św., mogę mówić językami wszystkich narodów. Jeśli chcecie mieć Ducha św., rozważcie, Bracia moi: duch nasz, którym żyje każdy człowiek, duszą się zowie. Zobaczcie, co dusza czyni w człowieku: wszystkie członki ożywia, przez oczy widzi, przez uszy słyszy, językiem mówi, ręką pracuje, nogą stąpa; we wszystkich członkach jest cała i naraz ożywia, by żyły; daje wszystkim członkom życie, czynności rozdziela pojedynczym. Nie słyszy oko, nie widzi ucho, nie widzi język, nie mówi ucho lub oko, lecz jednak żyje — żyje oko, żyje ucho; czynności są różne, życie jest wspólne. Tak jest w Kościele bożym: duch w jednych czyni cuda, w drugich mówi prawdą, w jednych strzeże dziewictwa, w drugich czuwa nad czystością małżeństwa, w innych sprawuje to lub owo; poszczególni własne sprawy czynią, lecz wszyscy żyją wspólnym duchem. Czem dusza w ciele, tem Duch Jezusa w Kościele, który jest ciałem Chrystusa".

Szczęśliwa Teresa od Jezusa, że tę prawdę zrozumiała i *żyła* duchem Kościoła; stąd w zachwycie *dziecięcej miłości dla Kościoła*, swej matki, *umierała*, wzbogaciwszy go dziełami, których korona zdobi ją przez wszystkie wieki, a nam każe podziwiać i śpiewać z nią razem *zmiłowania Pańskie.*

Rzym — wrzesień 1928. *Br. Anzelm.*

KWIATY BOŻE W KARMELU.

Św. Teresa od Jezusa, Matka i Reformatorka Karmelu *(15 października)*

Avila, małe miasteczko w dawnem królestwie Starokastylskiem, w Hiszpanji, było kolebką św. Teresy. Urodziła się dnia 28 marca 1515 r. Ojciec Jej Alfons pochodził ze szlacheckiego rodu Cepeda, który wraz z bohaterskością, łączył przywiązanie do Kościoła św. Matka, Beatrycza de Ahumada, tak cnotą, jak urodzeniem, dorównywała swemu małżonkowi.

Rodzice Teresy wychowywali liczne swe dziatki w duchu nawskroś religijnym, starając się wszczepiać w te młode serca zasady chrześcijańskie, poczucie prawości i tkliwą miłość do Najświętszej Panny.

To też od lat najmłodszych odzywał się w Teresie pociąg do pobożności i szczególne zamiłowanie do czytania Żywotów Świętych i opisów męczeńskich. Wraz z braciszkiem swoim, Rodrykiem, którego nad innych miłowała, usuwała się na ustronie i tu rozpalając się opowiadaniem cierpień i śmierci męczenników, zastanawiała się nad szczęściem złożenia Bogu życia w ofierze. Choć zaledwie 7 lat wieku swego liczyła, była już wówczas wielce odważną i stanowczą w służbie Bożej. Niepoprzestając na samych heroicznych pragnieniach, umyśliła sposób wykonania swych zamiarów, celem zdobycia palmy męczeńskiej — i dnia jednego, wraz z Rodrykiem, opuściła dom rodzicielski, by się udać do Maurów i tam oddać życie swe za wiarę świętą.

Lecz innem miało być męczeństwo Teresy — męczeństwo miłości, poświęcenia i pracy. — Z dopuszczenia Bożego, brat Jej matki spotkawszy małych uchodźców u bram miasta, przyprowadził ich z powrotem do zaniepokojonych i stroskanych rodziców. Niezrażona jednak tem niepowodzeniem, mała Teresa trwała w dalszym ciągu w swem dążeniu do doskonałości, ćwicząc się wraz z braciszkiem w życiu pustelniczem, w skupieniu i samotności, budując małe pustelnie w ogrodzie domowym i z całą gorącością oddając się ćwiczeniom pobożnym. Ze szczególnem zamiłowaniem odmawiała różaniec do Najświętszej Panny, które to nabożeństwo odziedziczyła Teresa po swej bogobojnej matce, donnie Beatryczy de Ahumada.

W dwunastym roku życia utraciła Teresa matkę. Zalana łzami, rozumiejąc doniosłość swej straty, upadła na kolana przed obrazem Najświętszej Panny, błagając z żarliwością, by ją za swe dziecię przyjąć raczyła i była jej Matką przez całe życie. I nie zawiodła się w swej ufności. We wszystkich swych przedsięwzięciach i kolejach ziemskiej pielgrzymki, jawnie doświadczała tej cudownej, iście matczynej opieki Marji, poczytując sobie ten akt oddania się Matce Najświętszej za jedną z największych łask swego życia. Tej Opiece Niepokalanej Dziewicy zawdzięczała Teresa zachowanie czystości serca i nietkniętej niewinności chrztu św.

Po śmierci matki, ojciec Teresy spostrzegłszy w córce nieco skłonności światowych, próżnostek i nadmiernego oddawania się czytaniu literatury romantycznej, a zwłaszcza widząc ją nieraz w niebezpiecznem otoczeniu, umieścił ją jako pensjonarkę w klasztorze Augustjanek w Avili. Odcięcie od świata i jego próżności, obcowanie z osobami Bogu poświęconemi, a zwłaszcza częste rozmowy z zakonnicą wysokiej świątobliwości korzystnie wpłynęły na tę młodą duszę, tak bogato uposażoną przymiotami łaski i natury. Charakter jej prawy i szlachetny, umysł wzniosły i głęboki, otwarty na prawdę, jasno zrozumiał błahość uciech tego świata. Zapragnęła rzeczy wiecznych — i mimo buntu natury i podszeptów ze strony

czujnego nieprzyjaciela, czyhającego na Jej zgubę, postanowiła porzucić na zawsze ten świat zwodniczy i poświęcić się na służbę Bożą w życiu zakonnem.

Dnia 2-go listopada, to jest w dzień Zaduszny, r. 1533, w towarzystwie brata swego Antoniego, (którego również nakłoniła do oddania się Bogu), udała się Teresa do klasztoru Karmelitanek Wcielenia w Avili (dawniej Obserwancji), prosząc o przyjęcie do grona zakonnego. Tu przyjęta, oddała się z całym zapałem wszystkim ćwiczeniom klasztornym mimo najróżnorodniejszych udręczeń, pokus, oschłości i ciężkich cierpień fizycznych.

W szkole cierpienia nauczyła się Teresa ścisłego obcowania z Panem swoim, doszedłszy już wtedy do onej „modlitwy zjednoczenia", której owocem być miało to wiekopomne dzieło Reformy, trwające po dziś dzień w zakonie Karmelitańskim. — Spostrzegłszy bowiem, że zakonnice Wcielenia, choć zacne i dobre, nie mogły się jednak oddawać życiu wewnętrznemu jak tylko w pewnej, ograniczonej mierze, tak z powodu zbyt wielkiej ich liczby, a także — i głównie — z powodu częstego obcowania z ludźmi świeckimi narażone przez to na niebezpieczne okazje, (które i Teresę samą nie omijały), oświecona łaską Bożą, powzięła zamiar przeprowadzenia Reformy i przywrócenia pierwotnej Reguły, złagodzonej i nieco rozluźnionej wskutek rozmaitych okoliczności i wypadków.

Otrzymawszy na to zgodę O. Prowincjała Anioła de Salazar, przezwyciężywszy niezliczone przeciwności, tak ze strony klasztoru, jak miasta i magnatów, dopięła Teresa celu swych pragnień i dnia 24-go sierpnia 1562 rozpoczęła wraz z wybraną swą trzódką życie Reformy w nowym, ubogim klasztorku św. Józefa w Avili, w ścisłej klauzurze i zupełnem ubóstwie. Żarliwość jednak o zbawienie dusz, która pochłaniała rycerskie serce świętej Teresy, nie poprzestała na tem. Korzystając z pobytu w Hiszpanji Przew. Ojca Jana Baptysty Rubeo, Generała Karmelitów dawnej obserwancji, otrzymała od niego pozwolenie założenia dwóch klasztorów męskich według dawnej reguły św. Alberta. W Duruelo, ubogiej wiosce w okolicach Avili, stanęła pierwsza Fundacja bosych Naszych Ojców r. 1568 z W. O. Antonim od Jezusa i św. O. Janem od Krzyża, na czele. Bóg błogosławił pracę i starania wiernej swej Oblubienicy. Fundacje niebawem poczęły się mnożyć, tak Ojców jak i Sióstr, tak, że w roku śmierci św. Naszej Matki Teresy, 1582, liczono 16-cie domów Sióstr przez nią fundowanych, — a 14 klasztorów męskich.

Pierwszą myślą przewodnią św. Teresy w dziele Reformy było przywrócenie pierwotnej reguły, a tem samem ściślejszej doskonałości w całym Zakonie Karmelitańskim. Następnie, widząc potrzeby Kościoła św., którego córką z dumą i radością się nazywała, słysząc o niebezpieczeństwie, na które słudzy Ołtarza narażeni byli i o spustoszeniach, zdziałanych przez heretyków, zapłonęła pragnieniem śpieszenia z pomocą Kościołowi św. życiem modlitwy i ofiary. Wprowadziła więc w czyn w sposób najdoskonalszy rady ewangeliczne, ofiarując wszystkie swe prace, posty i czuwania za Obroń-

ców Kościoła, za kaznodzieji, misjonarzy i spowiedników; chciała, by klasztory, przez nią fundowane, były twierdzami duchownemi dla obrony wojska Chrystusowego — a miejscem odpocznienia i rozkoszy dla Boskiego Zbawiciela.

Człowieczeństwo Boskie Chrystusa Pana było najdroższym przedmiotem jej rozmyślań — do czego też i Córki i Synów swoich gorąco zachęcała. W modlitwie i w zjednoczeniu się z Panem Jezusem dosięgła Teresa, rzec można, najwyższych szczytów, jakie kto w tem życiu doczesnem osiągnąć zdoła, tak, że słusznie nazywają ją Matką i Mistrzynią modlitwy. Na rozkaz spowiednika, spisała żywot swój, a także i ksiąg kilka tyczących się życia wewnętrznego. Spuścizna to nieoceniona po św. Reformatorce Karmelu, która ją stawia w rzędzie pierwszych kościelnych pisarzy, a którą Kościół św. „pokarmem niebiańskiej nauki" w modlitwie mszalnej i w pacierzach kapłańskich nazywa [1]).

Łask nadzwyczajnych nie szczędził Pan św. Naszej Matce Teresie; objawienia, widzenia, ekstazy, stany mistycznego zjednoczenia nader często w życiu Jej spotykamy. — Do największych łask zaliczyć należy cudowne przebicie Serca św. Teresy, które to zdarzenie tak opisuje w żywocie swoim: „Ujrzałam u mego boku lewego Anioła, pod postacią człowieka. Był on nie wielki, ale bardzo piękny, z twarzą pałającą. Poznałam, że należał do tych, których zowiemy Serafinami, a którzy, jak sądzę, są samym ogniem i miłością. W ręku jego widziałam grot [2]) długi, na końcu którego było trochę ognia. Kilka razy przeszywał mi serce tym grotem, zanurzając go aż do wnętrza, a za każdym razem, jak mi się zdawało, jakąś cząstkę wraz z żelazem wyciągał, a mię zostawiał całą rozpaloną ogniem miłości Bożej". — Pałający ogień miłości Bożej, — to cecha charakterystyczna św. Naszej Matki, a mądrość niezwykła na umysł niewieści, czynią ją wielką Świętą w Kościele Bożym. „Który mądrością Świętych obdarzyć ją raczył" — śpiewa Kościół św. w praefacji — a mądrością jej „to wysokie poznanie Jezusa Chrystusa" (Filip. 3, 8).

Wreszcie, nie tak chorobą i wiekiem znękana, jak niepojętemi płomieniami miłości Bożej palona, znajdując się w klasztorze swych Córek w Albie, w uczuciach najgłębszej pokory, nawołując Córki swoje do wiernego zachowania reguły i do posłuszeństwa względem Przełożonych, oddała Bogu seraficką swą duszę dnia 4-go październik 1582 r.

Karm. Bos.

[1]) Coelestis ejus doctrinae pabulo nutriamur — Or. mis.
[2]) strzała.



MSZA ŚW.
O MATCE BOSKIEJ SZKAPLERZNEJ.

(Śpiewana w każdą sobotę w całym Karmelu).

Introit.

(Isaj. 61). Weseląc się, będę weselił się w Panu i rozraduje się dusza moja w Bogu moim: iż mię oblókł w szaty zbawienia: i ubiorem sprawiedliwości odział mię.

(Psalm 95). Śpiewajcie Panu pieśń nową: śpiewajcie Panu wszystka ziemia.

W. Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi św., jak była na początku i teraz i zawsze i na wieki wieków.

Kollekta.

Boże, któryś szczególniejszą opieką Najświętszej, zawsze Panny i Rodzicielki Twojej Marji, zakon Karmelitański udarować raczył, spraw łaskawie, abyśmy bezpieczni obroną Jej, czcząc dziś uroczystem nabożeństwem Jej pamiątkę, do wiecznych radości dojść zasłużyli.

Lekcja z Księgi Mądrości.

(Przypow. 8, 17—21, 34—35). Ja miłuję tych, którzy Mię miłują: a którzy rano czynią do Mnie, najdą mię. Przy mnie są bogactwa i sława, pyszne majętności i sprawiedliwość. Lepszy bowiem jest owoc mój, niż złoto i kamienie drogie, a urodzaje moje, niż srebro wyborne. Na drogach sprawiedliwości chodzę w pośrodku ścieżek sadowych: abych ubogaciła te, którzy mię miłują i skarby ich, abym napełniła. Błogosławiony człowiek, który mię słucha, i który czuje u drzwi moich na każdy dzień i pilnuje u podwojów drzwi moich. Kto Mię najdzie, najdzie żywot i wyczerpie zbawienie od Pana.

Graduał.

(Ks. Judyty 15, 10). Ty chwałą Jeruzalem, Ty radością Izraela, Ty chlubą narodu naszego.

W. *(Pieśń nad pieśń. 7, 5).* Głowa Twoja jako Karmel, a warkocze głowy Twojej jako szarłat królewski, zwiniony na cewki.

Alleluja, Alleluja. W. *(Isaj. 35, 2).* Chwała Karmelu dana jest Jej: ozdoba Karmelu i Saron. Alleluja.

Po siedmdziesiątnicy opuszcza się Alleluja i wiersz następujący i mówi się:

Tractus.

(Ezech. 16, 18). Rozciągnąłem odzienie moje na cię i przysiągłem przymierze z Tobą. W. *(Ozeasz 13, 14).* Z rąk śmierci wyzwolę ich i od śmierci odkupię ich. W. *(Pieśń nad Pieśń. 4, 11).* Plastr miodu płynący wargi Twoje, a wonność szat Twoich, jako wonność kadzidła.

W czasie wielkanocnym opuszcza się Graduał, a na miejsce jego mówi się:

Alleluja, Alleluja. W. *(Jerem. 2, 7).* Wprowadziłem was w ziemię Karmelu, abyście jedli owoc jej, i co najlepszego jej. Alleluja. W. *(I. Król. 25, 7).* Nigdy nie ubyło im nic przez wszystek czas, którego byli z nami w Karmelu.

Ewangelja według św. Jana *(R. 19, 25—27).*

W on czas: Stała podle krzyża Jezusowego Matka Jego i siostra Matki Jego, Marja Kleofasowa i Marja Magdalena. Gdy tedy ujrzał Matkę i ucznia, którego miłował, stojącego, rzekł Matce Swojej: Niewiasto, oto Syn Twój. Potem rzekł uczniowi: Oto Matka Twoja. I od onej godziny wziął Ją na swoją pieczę.

Ofiarowanie.

(Ezech. 46, 1). Brama sieni wnętrznej, która patrzy na Wschód, będzie zamkniona przez sześć dni; a w dzień sobotni będzie otworzona.

Sekreta.

Obfitość łaskawości Twej, Panie, niech nam pobłaża, abyśmy przez dary poświęcone, które Tobie z czcią ofiarujemy, wdzięcznym, błogosławionego Syna Twego Matką, obcowaniem posileni byli.

Prefacja.

Prawdziwie godną i sprawiedliwą, słuszną i zbawienną jest rzeczą, abyśmy Tobie zawsze i wszędzie dzięki czynili, Panie święty, Ojcze wszechmogący, wieczny Boże, któryś w lekkim obłoku, z morza się wznoszącym, Niepokalaną Dziewicę-Marję błogosławionemu Eljaszowi Prorokowi cudownie naprzód wskazałeś, i cześć Jej Synom Proroków zalecić chciałeś. Tych zaś, których Błogosławiona Dziewica (dnia dzisiejszego) przez Szkaplerz św. za umiłowanych Synów przybrała, odzianych tą szatą, i w niej pobożnie życie swe kończących, na górę świętą Twoją łaskawie racz doprowadzić. I przeto z Aniołami i Archaniołami, z Trony i Panowaniami i ze wszystkiemi hufcami niebieskiego wojska hymn chwały Twojej śpiewamy bez końca.

Komunja.

(Przyp. 31). Moc i ozdoba ubiór Jej i śmiać się będzie dnia ostatniego.

Modlitwa po Komunji.

Sakramentem Najdroższego Ciała i Krwi Twojej, Panie, zasilonych, cudowna łaska majestatu Twego niech napełnia, byśmy również przyczyną błogosławionej Dziewicy wspomożeni, cnót Jej wiernemi naśladowcami się stali.

Który żyjesz i królujesz z Bogiem Ojcem i Duchem św. na wieki wieków. Amen.

POŻAR, UGASZONY PRZEZ SZKAPLERZ ŚW.

Dnia 25 grudnia 1902 roku, powstał wielki pożar w jednym domu wioski Berlangas de Roa w Hiszpanji. Płomienie jak żywioł rozszalały wiły się na wszystkie strony i zajęły sąsiednie domostwa. Wioska była mała i choć pomocy nie zbywało, nie było jednak nadziei, by ogień ugasić. W tej krytycznej chwili, ksiądz Proboszcz Don Marino Santos, zdjął Szkaplerz św., który nosił na sobie i podał go sąsiadowi, by go wrzucił w płomienie. Skoro to uczyniono, wszyscy obecni ujrzeli Szkaplerz, unoszący się nad ogniem i jakby ręką niewidzialną trzymany. Ogień prędko ugaszono, a cała ludność wybuchła okrzykiem radości i wdzięczności dla Matki Bożej z Góry Karmelu. — Pożar

ograniczył się do jednego domu, w którym powstał, nie wyrządzając żadnych szkód sąsiednim posiadłościom. Ale jak wielkie było zdziwienie mieszkańców, gdy nazajutrz znaleziono w gruzach Szkaplerz św.! Tasiemki były spalone, podobnie jak i jedna część Szkaplerza, lecz ta część, na której przyszyty był wizerunek Najświętszej Marji Panny z Góry Karmelu, pozostała zupełnie nietkniętą.

Wobec tak nadzwyczajnej pomocy i dotykalnej Opieki Marji postanowił ksiądz Proboszcz i jego parafjanie założyć przy kościele Bractwo Szkaplerza św., do którego wszyscy zostali przyjęci.

„Skapulier“.

NAUKI O ŻYCIU DUCHOWNEM.

O utracie szczęścia życia nadprzyrodzonego.

(Ciąg dalszy).

W czem polega grzech Adama, w którym się rodzimy?

Grzech pierworodny, bo o nim tu jest mowa, nie polega na jakiemś zepsuciu istoty duszy, jest jednak w duszy jako ogołocenie, jako pozbawienie piękności, która miała być w niej, a teraz jej tam niema.

Nie polega grzech pierworodny w karach, jakie z grzechu Adama przeszły na jego potomstwo, a które często przez związek przyczynowy nazywano grzechem. Kary te jednak są skutkiem grzechu pierworodnego.

Nie polega grzech pierworodny w pożądliwości. Pożądliwość bowiem, albo jest skutkiem grzechu, albo ciągnie do grzechu, albo też jest w ciągłej sprzeczności z prawem bożem i stąd miałaby rację grzechu. Z tego jednak, że pożądliwość jest skutkiem grzechu, sama przecież nie jest grzechem, podobnie, jak śmierć, która nastąpiła także wskutek grzechu, a grzechem nie jest; również przez to, że pożądliwość ciągnie do grzechu, jest znakiem pociągu, jaki czuje ktoś do grzechu, ale nie grzechem; wreszcie wskutek tego, że czujemy w członkach naszych inny zakon, niż boży, nie grzeszymy, ilekroć się sprzeciwiamy, bo nie szkodzi czucie, gdzie niema zezwolenia.

Czemże więc jest istotnie grzech pierworodny? Bóg podniósł człowieka do stanu prawie bożego, ozdobił go łaską i da-

rami, które się jego naturze nie należały. Chciał Bóg, by te dary przez drogę rodzenia przeszły razem z naturą na cały rodzaj ludzki, i dlatego te przywileje nie były u Adama osobiste, lecz z daru Bożego należały do natury i w myśl woli Stwórcy miały być przelane na potomnych. Adam popełniając grzech, te dary utracił i przez tę utratę złupił, ogołocił, znieprawił w sobie, jako w korzeniu, naturę ludzką. Stąd teraz ludzie rodzą się pozbawieni tych darów nadprzyrodzonych i dlatego według ciała i duszy zmienieni na gorsze, niepodobni do tego wzoru, jaki Bóg uczynił, i dlatego Bogu wstrętni. Otóż w tem ogołoceniu i nagości polega częściowo grzech pierworodny, częściowo jego kara. W pozbawieniu łaski poświęcającej, dającej sprawiedliwość i świętość, podnoszącej człowieka do stanu nadprzyrodzonego, polega grzech pierworodny; w pozbawieniu zaś daru całości natury, nieśmiertelności i szczęśliwości, polega kara tegoż grzechu. Stąd grzech pierworodny jest pozbawieniem pierwotnej świętości i sprawiedliwości. Pozbawienie tej łaski i przydanych jej darów dlatego jest winą, że z woli Stwórcy nam się należały, i stąd brak tychże ma rację brzydkości, plamy i winy z przyczyny naszej zależności od woli Adama, którego Bóg postawił jako głowę naszą i w którego ręce złożył Bóg te dary dla nas. Słusznie też powiada św. Paweł, że przez „N i e p o s ł u s z e ń s t w o“ jednego człowieka, wielu stało się, „p o s t a n o w i o n y c h j e s t“ grzesznikami. Grzech pierworodny jest zatem grzechem natury. My stając się uczestnikami tejże natury przez pochodzenie od Adama, bierzemy ją od niego zniepr awioną i podległą odrazie Bożej, nie taką, jaką nam Bóg przeznaczył.

Następstwa grzechu pierworodnego.

Nie potępiajmy człowieka więcej, niż Bóg go potępił i ukarał. Człowiek mimo swego upadku nie przestał być człowiekiem, natura jego nie została tak zepsutą i zniszczoną, żeby mocą łaski nie była zdolną do odkupienia i do podniesienia się. Człowiek nie przestał być człowiekiem, utracił jednak wszystko, co go czyniło dzieckiem Bożem. Przez grzech postradał życie nadprzyrodzone i wypadł ze s t a n u nadprzyrodzonego. Utracił więc: 1) łaskę poświęcającą i skutki tejże łaski, to jest synowstwo boże, piękność nadprzyrodzoną i podobieństwo z Bogiem, prawo do dziedzictwa niebieskiego, czyli do

oglądania Go twarzą w twarz w widzeniu uszczęśliwiającem; 2) w porządku moralnym utracił człowiek dar całości natury, czyli tę swobodę ruchów w swych władzach, przestając być panem części niższej i dostając się w niewolę pożądliwości. Pożądliwość ta, bezpośrednie następstwo grzechu, zaciemnia rozum i wolę ciągnie gwałtownie do grzechu. Jak człowiek podniósł bunt przeciw Bogu, tak wszystkie siły niższej części zbuntowały się przeciw części wyższej i nie chcą słuchać przekonań rozumu ani wskazówek woli.

3) W porządku fizycznym utracił człowiek dary naturze przydane, które naturę zdobiły, jak nieśmiertelność, szczęśliwość i wiedzę niezwykłą, albo przynajmniej nadzwyczajną łatwość w jej nabywaniu. 4) Przez grzech swój wyłamać się pragnął człowiek z pod panowania boskiego i dlatego popadł w niewolę zwodziciela, szatana. Panowanie djabła, księcia tego świata, nie jest całkowite, jednakowoż wielkie spustoszenie czyni w duszach, jużto bezpośrednio kusząc do grzechu, już to używając pożądliwości i innych zewnętrznych i wewnętrznych podniet. Niewola powiększa się w miarę, jak człowiek nowymi grzechami powiększa swój upadek i czyni się sługą szatana. 5) Wreszcie przez upadek głowy rodzaju ludzkiego i króla widzialnego stworzenia, ucierpiał porządek świata; powstał bowiem nieład w stworzeniach, umniejszyła się władza człowieka nad stworzeniami i stał się od nich zależnym. Tak więc człowiek cały przez swoje sprzeniewierzenie się Stwórcy wedle ciała i duszy, zmienił się na gorsze, ogołocony z darów nadprzyrodzonych, zraniony w naturalnych. Nosi ranę niewiadomości, gdyż rozum jego nie dąży z prostotą do prawdy, nosi ranę złości, bo wola nie kwapi się, owszem ucieka od dobrego; czuje opór w trudnościach, bo ma ranę słabości, rozkosz go pociąga, bo drażni go rana pożądliwości.

W takim stanie został rodzaj ludzki przez grzech pierworodny. Nędza jego pomnażała się przez dalsze upadki i grzechy. Z dziecka Bożego stał się człowiek niewolnikiem żądzy i szatana. Któż go uwolni? Sam się zgubił, lecz sam się nie odkupi, sam upadł, lecz sam się nie podniesie. Potrzeba mu ODKUPICIELA.

Am.

DAWNI KARMELICI BOSI PRZY OSTREJ BRAMIE W WILNIE.

XIV.

Podział Karmelu Polskiego na dwie prowincje: polską i litewską. — Zgon świątobliwych Ojców wileńskich. — Nowe fundacje na Litwie. — Rozmaite klęski w kraju.

Od roku 1731 rozpoczyna się jakby druga połowa dziejów Karmelu wileńskiego przy Ostrej Bramie, podobnie jak i innych klasztorów naszych litewskich. W tym bowiem roku na kapitule generalnej w Rzymie zatwierdzonym został rozdział jednej dotychczas prowincji polskiej Karmelitów Bosych, na dwie prowincje: polską i litewską. Na pierwszego przełożonego tej ostatniej, czyli t. zw. Wikarego-prowincjonalnego, naznaczony został O. Marcjalis od Opieki św. Józefa. W tym właśnie czasie ofiarowano klasztorom na Litwie dwie nowe fundacje: w Pińsku i Antoleptach.

Młoda jednak semi-prowincja litewska czuła się pokrzywdzoną jakoby niesprawiedliwym podziałem członków, konwentów i środków utrzymania. Dlatego, najpierw przez wizytatora generalnego O. Wacława od św. Eljasza, z prowincji austrjackiej, który między innemi nawiedził i klasztor wileński, a następnie przez swoich przedstawicieli podczas nowej kapituły generalnej w Rzymie w r. 1734, usilnie zabiegała, aby przyłączono do niej jeszcze ze starej prowincji klasztory w Warszawie i Poznaniu. Uchwałę taką rzeczywiście uzyskano, potwierdzoną nawet osobnem brewem Apostolskiem Ojca św., Klemensa XII. Prowincjałem zaś pierwszym zupełnie samoistnej prowincji obrano O. Maurycego od M. B. Gromnicznej, znanego stróża Ostrej Bramy. Przeorem wileńskim został O. Gabrjel od Jezusa.

Przez parę lat trwały jeszcze pewnego rodzaju nieporozumienia na tle podziału prowincyj. Dla polskiej prowincji niezbędnym był klasztor warszawski. Dlatego wzamian za niego ofiarowała Ojcom litewskim nawet trzy swoje klasztory na Kresach wschodnich: Berdyczów, Kamieniec Podolski i Wiśniowiec. Ze względu jednak na wielką odległość oferta ta nie była przyjęta. Zamiana doszła do skutku dopiero wtedy, kiedy konwent lubelski został odstąpiony prowincji litewskiej.

Dnia 8 czerwca r. 1736 zmarł w Wilnie w opinji świątobli-

wości O. Zacharjasz od św. Ludwika, Stankiewicz, rodem z Wilna. Jemu to i br. Urbanowi zawdzięcza się ocalenie obrazu M. B. Ostrobramskiej w czasie pożaru r. 1706. Zwano go „Pater caritatis“. Wiele dobra duchownego i doczesnego przyspożył klasztorowi. W późniejszych latach, cierpiąc wiele na skurcz członków, skarżył się, że do chóru uczęszczać nie może, mówiąc: „Biada, kto zwolniony od chóru, zwolnion od nieba“. W celi samotnie pozostając, pocieszał się słowami hymnu: „Ave Maris stella, Dei Mater Alma“. Ciało jego po śmierci nabrało dziwnej białości, ku zbudowaniu i pociesze patrzących, utwierdzając ich mniemanie, że dusza jego zażywa wiecznej światłości.

Niedługo po nim, bo na początku r. 1738, przeniósł się do wiecznego żywota inny świątobliwy zakonnik w klasztorze wileńskim, O. Maurycy od M. B. Gromnicznej (Łukaszewicz). Mąż to był iście boży, miłośnik nauki i prawdziwej bogomyślności. Rozmowy, rekreacje umiał zawsze odpowiednio uprzyjemnić i zapalić słuchaczy do obserwy zakonnej. Przy śmierci miał szczęście ujrzeć przy sobie Patronkę klasztoru wileńskiego, św. M. N. Teresę od Jezusa, jak naoczni świadkowie podali, gdy odrętwiałym językiem zawołał: „Oto... święta Matka, oto stoi boska Teresa“. Jego obraz przechowuje się jeden w Głębokiem, drugi w dawnym klasztorze Sióstr, w Wilnie.

Po niespodziewanej śmierci we Wiedniu O. Aleksandra, w czasie jego podróży na kapitułę Generalną do Rzymu, nowym prowincjałem litewskim został wspomniany już O. Marcjalis. Rządy przeorskie we Wilnie objął O. Dominik od Krzyża. — W tym czasie rada prowincjonalna potwierdziła i przejęła już dawniej przyjętą fundację za Wilją, pod wezwaniem św. Teresy, Józefa i Tadeusza. Wspierali ten nowy klasztor Marcjan i Stanisław Ogińscy, znaczniejszy jednak tytuł fundatora należy się Tadeuszowi Ogińskiemu, Rejentowi W. X. L. Obsadzono również dwie fundacje, przyjęte już przed paru laty: w Pińsku i Antoleptach. Pierwszej fundatorem był W. P. Szymon Ossowski; drugą, pod wezwaniem Najśw. Zbawiciela, ofiarowali Karmelowi JWP. Jan na Strutyniu Strutyński, kasztelan inflancki, jego siostra Izabella Sołtanowa i kanonik smoleński X. Mikołaj Strutyński.

Panowała w tym czasie w kraju wielka drożyzna z powodu niedostatku i słabych zbiorów, przygniatająca całą Rzeczpospolitę i widmo klęski głodowej zdawało się coraz więcej przybli-

żać. Dało się również odczuć w Kamieńcu Podolskim r. 1742 silne trzęsienie ziemi, tak, że okazały się szczeliny w murach, a wieże się nachyliły. Grasowały też w województwie mścisławskiem wielkie bandy opryszków pod wodzą niejakiego wieśniaka Woszczyło, niszczące posiadłości i dworki szlacheckie, napadające na Żydów. Oddziały jednak wojsk hetmana W. X. L. i wojewody wileńskiego, rozgromiły wkrótce te bandy, będące wielkiem nieszczęściem ludności udręczonej temi rozmaitemi klęskami.

Zanotować tutaj nakoniec trzeba zgon J. O. X. Michała Serwacego Korybuta Wiśniowieckiego, fundatora przesławnej siedziby Karmelitów Bosych we Wiśniowcu, który rozstał się z tym światem r. 1744, z wielkim żalem całego Karmelu Polskiego.

br. Jan Kanty od św. Teresy.



EUCHARYSTJA
W ŻYCIU ŚW. TERESY OD DZIECIĄTKA JEZUS.

(Ciąg dalszy).

II.

Widzieliśmy, czem był dla Teresy Jezus—Hostja od najmłodszych lat do chwili wstąpienia do Karmelu. Poznaliśmy Jej tęsknotę i pragnienie Komunji św. oraz pociechy, któremi Ją Pan obsypywał, wstępując do Jej serca. Teraz trzeba nam się przypatrzeć, jak pod wpływem Eucharystji ta dusza wybrana osiągnie szczyty miłości i zjednoczenia się z Bogiem.

Teresa miała zapewne nadzieję, że w Karmelu codziennie będzie się mogła jednoczyć z Jezusem-Hostją. Lecz niestety, i tu, w tych świętych murach, pragnieniu Jej nie miało się stać

zadość w całej pełni. Codzienna Komunja św. nie była jeszcze wówczas w zwyczaju nawet w zgromadzeniach zakonnych, a więc i w Karmelu w Lisieux. Jakże ubolewała nad tem Teresa! Obiecywała, że gdy się dostanie do nieba, uprosi tę łaskę dla Zgromadzenia, co też rzeczywiście stało się w kilka tygodni po Jej śmierci.

Tęsknota Teresy za codzienną Komunją św. przebija prawie w każdym z Jej wierszy, jako nienasycony głód za Jezusem-Hostją:

Eucharystjo niebieska, Boski chlebie żywy,
Tajemnico, zrodzona przez wielkie kochanie —
Pójdź zamieszkać w mem sercu, w Hostji prawdziwy,
Choć przez ten dzień dzisiejszy, przez tę noc,
o Panie!

(Pieśń moja na dzień dzisiejszy).

Dnia 9. czerwca 1895 r., w akcie ofiarowania się Jej Miłości, pełnej miłosierdzia, czytamy: „Ach, nie mogę przyjmować Komunji św. tak często, jak tego pragnę, lecz, Panie, czyż nie jesteś wszechmocnym? Pozostań we mnie, jak w Tabernakulum, nie oddalaj się nigdy od Twej małej hostji" [1]). Każda Komunja św. była dla Teresy źródłem nowego postępu w Jej wstępowaniach ku szczytom góry Miłości. Za każdem Swem przyjściem Jezus-Hostja rozlewał Swe Życie w duszy Teresy, a jednocząc się z nią coraz ściślej, przebóstwiał i przemieniał Ją w Siebie. Ona zaś w poczuciu swej słabości i nieudolności poddawała się z bezgraniczną ufnością temu działaniu Pana. A im więcej się do Boga zbliżała, tem szybszy stawał się jej bieg.

Lecz nie myślmy, by Pan prowadził to dzieło wśród słodyczy i porywów lub uniesień miłości. Po swych pierwszych Komunjach św., tak obfitujących w pociechy duchowne, możnaby przypuszczać, że w Karmelu Jezus-Hostja nagrodzi wspaniałomyślność Swej małej Oblubienicy, zalewając jej duszę większemi, jak dotąd, potokami rozkoszy niebieskich. Tymczasem dzieje się wręcz przeciwnie. Zaledwie Teresa przestąpi progi Karmelu, duszę jej nawiedzi oschłość, która już ją nie opuści, ale ciągle wzmagać się będzie, tak, że nawet podczas rekolekcyj

---

[1]) Teresa ma tu na myśli obecność Jezusa sakramentalną, a nie czysto duchową, według zdania żyjącej Jej jeszcze siostry, Matki Agnieszki (Paulinki).

przed Profesją św. opuszczenie stanie się jej udziałem i to samo będzie ze wszystkiemi jej rekolekcjami w przyszłości. Ukrywając się przed tą duszą tak miłującą i tak spragnioną zjednoczenia, Jezus rzeźbi w niej nowy rys *miłości czystej, bezinteresownej.* Zapominając całkowicie o sobie, jedynem odtąd dążeniem Teresy będzie szczęście i radość Umiłowanego.

Jakże przepiękne są Jej wynurzenia w listach, pisanych w tym czasie do swych sióstr. Przytoczymy tu kilka ustępów. „Moja siostro droga, chciałabym zaczerpnąć u Ciebie trochę siły. Nie umiem nic powiedzieć Panu Jezusowi, ale, co ważniejsza, Pan Jezus nic do mnie nie mówi. Módl się za mnie, aby moje rekolekcje, mimo to, podobały się Sercu Tego, który sam czyta w głębi duszy. Życie pełne jest ofiar, to prawda, więc pocóż szukać w niem szczęścia? Nie jestże ono tylko „noclegiem w niewygodnej gospodzie?" — jak mówi św. N. Matka Teresa. — Wyznaję, że serce moje pragnie gorąco szczęścia, ale widzę także dobrze, że żadne stworzenie nie potrafi tego pragnienia zaspokoić. Przeciwnie, im więcej piłabym u tego źródła zaczarowanego, tem więcej paliłoby mię pragnienie. Znam źródło, „z którego, jeśli kto pije, jeszcze pragnąć będzie (Eccl. XXIV, 29), ale pragnieniem słodkiem, które zawsze można zaspokoić: tem źródłem to — cierpienie znane samemu Jezusowi". (List do Siostry Marji). „Miłość może zastąpić długie życie. Pan Jezus jest wieczny, nie ogląda się na czas. Patrzy tylko na miłość. O, moja Matko, proś Go, niech mi jej wiele użyczy! Nie pragnę, aby miłość moja była uczuciowa, byleby Jezus ją odczuwał, to mi wystarcza. Kochać Go, i starać się, by Go inni także kochali, jakże to słodko".

„Chwała mojego Jezusa, oto — cała ambicja moja; wszystek mój zaszczyt i pragnienie Jemu oddaję; jeśli o mnie rzekomo zapomina — dobrze, wolno Mu tak uczynić, nie należę już do siebie, ale do Niego. Prędzej sprzykrzy się Jemu zwlekanie, niż mnie oczekiwanie". (Z listów do Matki Agnieszki). A po rekolekcjach w r. 1895, tak śpiewa Jezusowi-Hostji:

Tyś mnie wysłuchał Oblubieńcze święty!
By zdobyć serce, człowiekiem się stałeś.
Tajemnic pełen! wszak i Krew przelałeś,
Aby żyć dla mnie, w Ołtarzu poczęty!

Jeśli nie widzę Twojej twarzy blasku,
Ni głosu Twego nie słyszę pozornie,
Wszakże mi wolno żyć tu Twoją łaską,
I na Twem Sercu położyć się kornie.

(„Hymn Miłości").

Z tych urywków widzimy, jak Teresa żyje coraz więcej czystą wiarą, która wierzy, chociaż nic nie widzi, i czystą miłością, która kocha, chociaż nic nie czuje. — Te cnoty rozwijają się w niej tak pięknie pod wpływem promieni boskiego Słońca Jezusa-Hostji. Przychodząc do niej w Komunji św., nie udziela się już uczuciu, lecz napełnia siłą jej ducha, gdyż, jak sama mówi, najmniej pociech doznaje w chwili Komunji św. „I było to zupełnie naturalne" dodaje, „nie pragnęłam bowiem nawiedzin Pana Jezusa dla mojej własnej pociechy, lecz jedynie dla Jego zadowolenia".

Karm. Bos.

STOWARZYSZENIA „TERESEK" W POLSCE.

Kult św. Teresy od Dzieciątka Jezus rozpoczął się w Polsce jeszcze przed beatyfikacją tej Świętej z Lisieux, równocześnie z Francją i innemi krajami. Pod tchnieniem ideałów św. Teresy, od r. 1923 rozwija się u nas w Polsce ruch religijny, ujęty w ramy organizacyjne t. zw. „Organizacji Teresek". Ruch ten obejmuje młodzież szkolną żeńską od chwili pierwszej Komunji św., bo przez szkołę zmierza do wyrobienia w jednostkach czynnego, społecznego katolicyzmu.

Na czele „Organizacji Teresek" stoi generalny dyrektor, ks. Kan. Jan Majchrzycki, b. rektor rz.-katol. seminarjum duch. w Żytomierzu, który jest właśnie inicjatorem tego ruchu.

Na terenie całej Polski istnieje przeszło 40 kółek „Organizacji Teresek", grupując kilka tysięcy młodzieży żeńskiej, z tego w samej Warszawie przeszło tysiąc. W Wileńszczyźnie istnieją 4 kółka.

NOWA PATRONKA MISYJ BŁOGOSŁAWI NOWEMU KOLEGJUM „PROPAGANDY".

„Osservatore Romano", organ Watykanu, opisuje piękną ceremonję poświęcenia kamienia węgielnego pod nowy gmach papieskiego Kolegjum Propagandy (Kongregacji Rozkrzewiania Wiary św.) w Rzymie, które odbyło się w dniu imienin Piusa XI, 12 maja b. r.



Kamień węgielny przed kaplicą św. Teresy od Dziec. Jezus w Watykanie. — Z boku stoi Ojciec św. (X), po jego lewej stronie Kard. Van Rossum, po prawej Kard. Gasparri.

Sam Ojciec św. w otoczeniu kardynałów, prałatów i licznego duchowieństwa, poświęcił najpierw kamień węgielny przed grotą Matki Boskiej z Lourdes, znajdującą się w ogrodach watykańskich. — Następnie, dając wyraz swemu szczególnemu nabożeństwu i ufności do św. Teresy od Dziec. Jezus, kazał przewieźć kamień węgielny do pobliskiej kapliczki nowej Patronki Misyj Katolickich. Sam udał się tam ze swym orszakiem, i uklęknąwszy u stóp swej niebieskiej Patronki, prosił Ją w kornej modlitwie, o opiekę nad przyszłem Kolegjum, podczas gdy „schola Cantorum", wychowanków Propagandy, wykonała pienia, odpowiednio do uroczystości ułożone.

KRONIKA „MAŁEJ TERESY".

Do Stowarzyszenia kapłańskiego "*Braci duchownych św. Teresy od Dziec. Jezus*", przystąpiło dotychczas z Polski 3 kapłanów i 1 kleryk. (Patrz „Głos Karmelu" — czerwiec 1928).

•

W Rzymie, nad kryptą św. Pamfiljusza Męczennika, ma wkrótce stanąć pierwsza, wspaniała *świątynia ku czci św. Teresy od Dzieciątka Jezus.* Kardynał Pompili, w otoczeniu Karmelitów Bosych, poświęcił uroczyście to miejsce, gdzie odtąd widnieje już posąg tej, która była męczennicą Miłości.

•

Nowe pismo miesięczne karmelitańskie powstało w Tombetta we Włoszech, poświęcone czci św. Teresy z Lisieux, pod tytułem: "*Św. Teresa od Dzieciątka Jezus i Jej deszcz róż*". Również i Ojcowie nasi na Węgrzech, rozpoczęli wydawać swój miesięcznik, poświęcony św. Teresie od Dziec. Jezus p. t. „*Szent Terézke Rózsakertje*".

•

W pobliżu Karmelu w Lisieux powstał ostatniemi czasy *dom rekolekcyjny* św. Teresy od Dziec. Jezus, gdzie wierni, pragnący odnowić się na duchu, pod wpływem Jej nauki i miejsca uświęconego Jej pobytem, mogą odbywać w ciągu roku tak znane dziś i praktykowane coraz więcej rekolekcje zamknięte.

•

Z wybitnych pielgrzymów, którzy nawiedzili w tym czasie grób św. Teresy w Lisieux, wymienić trzeba: J. Em. *Kardynała Van Roey,* prymasa Belgji, na czele pielgrzymki 500 osób z Flandrji; następnie Mgr. Pedro Vera y Zuria, arcybiskupa Puebla, wygnanego z Meksyku, do którego Ojciec św. przy pożegnaniu w Rzymie, przy wręczeniu mu cennej relikwji św. Teresy, wyrzekł: „Daję ten relikwjarz Meksykowi, aby mu wyjednał pokój. Nie pokładam żadnej ufności w ludziach, ale ufam tylko Bogu i całe rozwiązanie tej bolesnej sprawy oddałem w ręce św. Teresy od Dzieciątka Jezus". — Również i patrjarcha syryjski z Antjochji *Mgr. Ignacy Efrem II Rahmani* przybył do Lisieux, by podziękować „małej Świętej" za liczne odebrane łaski. „Nabożeństwo do tej Świętej, zapewniał, rozwija się nadzwyczajnie na Wschodzie. Sami muzułmanie ubiegają się o Jej obrazki, wzywają Jej pomocy i zostają wysłuchani".

Z „DESZCZU RÓŻ" ŚW. TERESY.

I.

W jesieni 1927 zachorowały na szkarlatynę dwie córeczki moich przyjaciół. Choroba, straszna sama z siebie, u młodszej — Jadziuni, wystąpiła tak groźnie, że wszyscy drżeli o jej życie. W chwili największego niebezpieczeństwa prosiłam gorąco o ratunek św. Teresy

od Dzieciątka Jezus, obiecując publicznie podziękować w „Głosie Karmelu“ za jej uzdrowienie. — I rzeczywiście nastąpił zwrot w chorobie — Jadziunia odzyskała zdrowie bez wszelkich następstw, tak zwykłych przy szkarlatynie. — Rok dobiega od tej chwili; pragnę dopełnić przyrzeczenia i z serca wdzięcznością przepełnionego ogłosić tę łaskę, jakoteż podziękować za wiele innych, które otrzymałam za wstawiennictwem „Małego Kwiatka“ Karmelu.

Sambor, 2 IX. 1928. *Jadwiga Krajczanka.*

II.

Siostra moja miała się poddać wewnętrznej operacji. Ponieważ jest ona już w starszym wieku, obawiałam się bardzo wyniku tej operacji, a zwłaszcza przykrego uczucia usypiania eterem. Postarałam się więc dla niej o relikwje św. Tereni, które zawiesiła na szyji, i poleciłam ją opiece P. Jezusa, N. P. Marji, św. Józefa, św. Antoniego, św. Teresy i bł. Wandy Malczewskiej. Siostra podczas usypiania jej przed operacją, zamiast liczyć, powtarzała: „*Ratuj, św. Tereso!*“... potem opowiadała, że nie miała zupełnie uczucia duszności, jakiego się zwykle doznaje. — Operacja prędko i szczęśliwie się udała i siostra ogromnie prędko do sił i zdrowia przychodzi. Za co dzięki Panu Najświętszemu, N. P. M., Wszystkim Świętym, a zwłaszcza św. Teresie i błog. Wandzie Malczewskiej.

Kraków, 6 IX. 1928. *Wanda Chodorowska — nauczycielka.*

Dziękują z całego serca św. Teresie od Dziec. Jezus:

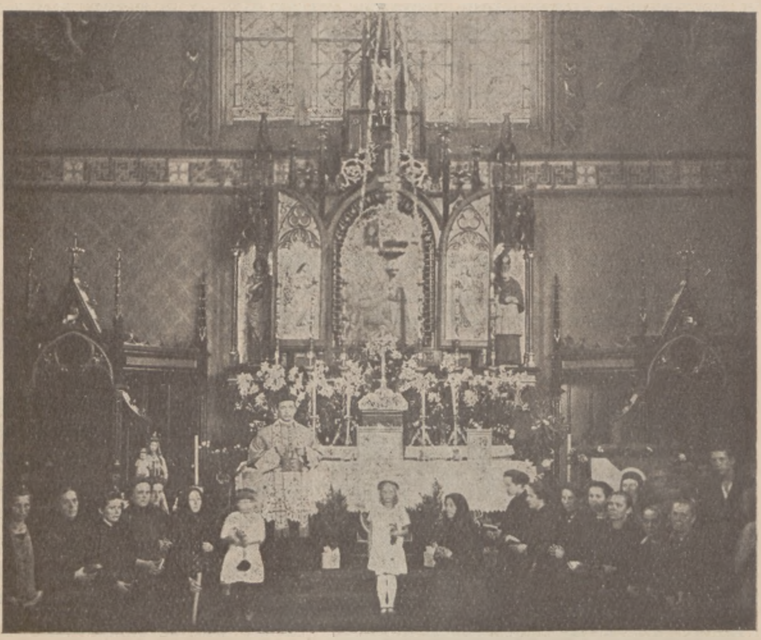
Stefanja Garlicka — N. koło Zbaraża: za uzdrowienie synka z długotrwałej, silnej gorączki i róży w głowie. — *Ag. Spyra — Chropaczów:* za wysłuchane prośby, składając równocześnie dzięki św. Józefowi i św. Antoniemu. — *Zuzanna Leńczewska — Łunna:* za uleczenie z ciężkiej, nieuleczalnej choroby padaczki brata, pracującego na kolei, po odprawieniu nowenn, za co również dziękuje św. Antoniemu i św. Ekspedytowi. — *Marja Strachocka — Chyrów:* za uzdrowienie z ciężkiej choroby, po przyłożeniu listków róż św. Teresy, otrzymanych od Ks. W. — *Stefanja Walterowa — Krościenko:* za odzyskane zdrowie i za wiele innych cennych łask. — *Zofja Sierpińska — Stojnice:* za szczęśliwą operację i przyjście do zdrowia z ciężkich dolegliwości X. Kan. Stanisława Jaworskiego, jak również i za pomyślne ukończenie klasy swej siostrzenicy. — *Zuzanna Kolcówna z Bachowic:* za cudowne uzdrowienie chorej nogi po odprawieniu nowenny i za pojednanie się z Bogiem jednego wielkiego grzesznika na łożu śmierci, który umarł jako prawdziwy pokutnik z poddaniem się woli Bożej. — Feliksa Zatlicy: za szczęśliwie przebytą operację piersi.

Prosi św. Teresę o łaski potrzebne do zbawienia — A. M.

KRONIKA KARMELITAŃSKA.

DROBNE WIADOMOŚCI.

Prawie we wszystkich miastąch *w Hiszpanji*, obchodzono tego roku wspaniałe uroczystości ku czci cudownego *Dzieciątka Jezus Pragskiego*. Na szczególną wzmiankę zasługują piękne procesje dziatek, urządzane przy tej sposobności. Niemniej gorliwie uczczono Dzieciątko Pragskie i w w krajach Ameryki Południowej, zostających pod wpływem Hiszpanji.



Z życia III. Zak. Karmel. w Mysłowicach (Górny Śląsk). — Ołtarz Matki B. z Góry Karmelu podczas uroczystości Szkaplerznej. Po stronie Ewangelji X. Dyrektor, Przew. X. Prałat. Bromboszcz.

*

25 października b. r. odbędzie się trzeci z rzędu *kongres krajowy III. Zakonu Karmelitańskiego* prowincji brabanckiej (Belgja) *w Brukseli*, stolicy kraju.

*

Wiele *pielgrzymek* z różnych odległych krajów nawiedziło w miesiącu kwietniu i maju b. r. *przybytek Królowej Szkaplerza św. na św. Górze Karmelu*. Z Francji 2, z Anglji 1, z Austrji 1, z Włoch 1, z Malty 1, z Niemiec 2, z Hiszpanji 1, ze Syrji 1 (grupa żołnierzy i oficerów francuskich), z Ameryki Północnej 1, z Wenezueli (Amer. Połudn.) 1. Mamy nadzieję, że w przyszłym roku i Polska pod przewodnictwem J. Em. Kardynała-Prymasa, uczci ten święty przybytek.

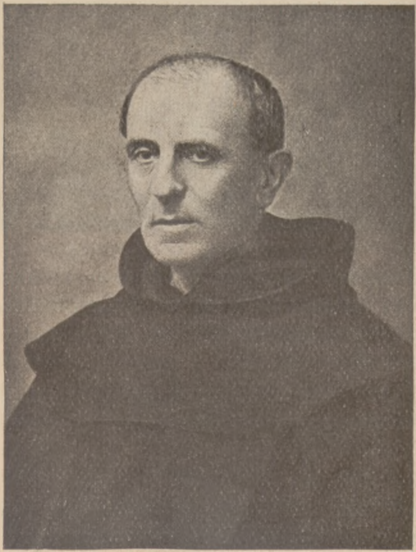
W. O. Hipolit od Najśw. Rodziny, profesor Prawa Kan. w naszem międzynarodowem Kolegjum w Rzymie, został zamianowany *konsultorem* św. Kongregacji dla Kościołów wschodnich.

W Madrycie, stolicy Hiszpanji, podczas uroczystości Zielonych Świątek, została dokonana konsekracja wspaniałej narodowej świątyni św. M. N. Teresy, jaką cały naród hiszpański wystawił w hołdzie swej największej Świętej i oddał Karmelowi. Szczególnie charakterystyczną jest jej wieża, 95 m. wysoka.

Nowe procesy *beatyfikacyjne* zostały wprowadzone w sprawach: Karmelitanki hiszpańskiej, *S. Marji od Jezusa, Matki Adelajdy,* Karmelitanki z Nowego Yorku, duszy pięknej i nader dzielnej, i *O. Firmina od Narodzenia,* Karmelity Bosego we Francji, który zginął pod gilotyną w czasie rewolucji francuskiej r. 1794.

† O. JAN CHRYZOSTOM OD WNIEBOWZIĘCIA N. M. P. (LAMOŜ).

(Wspomnienia pośmiertne).



Ś. p. O. Jan Chryzostom.

Jedną z prawdziwie świetlanych postaci, która przesunęła się poprzez dzieje naszej odrodzonej polskiej prowincji pod wezwaniem Ducha św., pozostawiając po sobie w sercach Ojców, Braci i Sióstr woń zakonności w duchu reformowanego Karmelu św. Teresy i św. Jana od Krzyża i zachęcając swym przykładem do wstępowania w ślady św. naszych Rodziców, był O. Jan Chryzostom.

Ujrzał światło dzienne w Kurowicach na Morawie (Czecho-Słowacja), dnia 6 grudnia r. 1858. W tym samym dniu otrzymał Sakrament chrztu św. i nazwany imieniem św. Patrona dnia, Mikołaja. Po rodzicach bogobojnych oddziedziczył powagę dziwną a szczerą i stateczną dziel-

ność do spełniania wszystkich powinności. jakich wiele go w przyszłem życiu czekało. Usłużnym był przy tem dla drugich i nie lękał się żadnych niebezpieczeństw od pierwszych lat młodości. Gdy n. p. w czasie wojny austrjacko-pruskiej w r. 1866 cholera panowała między wojskiem, i wszyscy lękali się zetknięcia z żołnierzami, nasz Mikołaj jednak biegał za tem wojskiem i potrzebne rzeczy, czy pożywienie, czy lekarstwa, przynosił, dawał, ofiarował żołnierzom, nie bojąc się cholery.

Do gimnazjum uczęszczał najpierw w Kromieryżu, a potem w Bernie, gdzie w r. 1878 złożył egzamin maturyczny z pięknym wynikiem, obierając sobie początkowo zawód prawniczy na uniwersytecie. Po dwóch jednak latach, przygotował go P. Bóg do przyszłego życia w innej, twardszej szkole, obozowej. Został bowiem powołany pod broń do armji austrjackiej, która podówczas miała ciężkie i niebezpieczne zadanie: okupacji Bośni i Hercegowiny. Życie obozowe, pełne trudów, niewygód i niebezpieczeństw, czyhających na każdym kroku nieprzyjaciół, dokształciło tę szlachetną duszę i zwróciło ją ku poświęceniu się na służbę Bożą. Wywarło przy tem na nim niezatarte piętno żołnierza, które się odbijało aż do końca w jego słowach, ruchach, w zamiłowaniu do porządku, punktualności, obowiązkowości we wszystkiem i dziwnej, nieporuszonej stałości.

Zaraz też po zwolnieniu go z wojska i chlubnem złożeniu egzaminu z Prawa Państwowego coprędzej wykonał swój zamiar poświęcenia się Bogu. W r. 1882 wstąpił do seminarjum duchownego w Ołomuńcu, w którem chlubnie dokończył swe studja teologiczne i został wyświęcony na kapłana dnia 1 lipca r. 1886. Pierwsze obowiązki wikarjusza spełniał nader gorliwie przy kościele parafjalnym w Prościejowie, równocześnie ucząc jako katecheta dzieci w szkole nauki religji.

Czując jednak w sobie silniejszy głos powołania zakonnego, a przytem odzywające się w organiźmie początki cierpień, zapragnął przygotować się do wieczności w zakonie. Dlatego po dwuletnim zaledwie duszpasterstwie opuścił świat i wybierając Karmel, wstąpił do nowicjatu w Gracu (Austrja), gdzie razem z sukienką Najśw. Panny z Góry Karmelu, otrzymał imię Jej czciciela Złotoustego, Jana Chryzostoma. Nowicjat odbywał pod kierownictwem wielce nabożnego i światłego O. Cyryla. A zaczął go z taką żarliwością, iż zdawał się na skrzydłach śpieszyć do chóru, na odprawianie rozmyślania, na odmawianie brewiarza, psalmów, szczególniej podczas Jutrzni o północy, której nigdy nie opuszczał. Zamiłowanie to szczególne do odmawiania nabożnego i wdzięcznego „Officium“ Pańskiego nie opuściło go aż do ostatnich chwil życia na ziemi. Druga jednak połowa jego nowicjatu była prawdziwem dlań męczeństwem. Wskutek bowiem ostrego klimatu alpejskiego nadwyrężone we wojsku jego płuca poczęły miewać częste krwotoki, które cudem prawie, nieustannem spożywaniem lodu przez pół roku, zostały powstrzymane i prawe płuco znieczulone i zaschłe. Były chwile, że zdawał się już prze-

nosić się na drugi świat, tak, że mu grób i trumnę przygotowano. Modlitwom to osobliwym SS. Karmelitanek Bosych w Gracu zawdzięczać należy, że go przy życiu zatrzymały dla dobra całego Zakonu, a w szczególności polskiej i austrjackiej prowincji. Osłabiony jeszcze, po przedłużonym nieco nowicjacie, złożył O. Chryzostom pierwszą św. Profesję w ukochany sobie Dzień Zaduszny r. 1889.

Po nowicjacie, mimo słabego zdrowia, obok życia bogomyślnego, które zawsze na pierwszem miejscu stawiał, imał się i pracy apostolskiej, słuchając gorliwie spowiedzi w konfesjonale, głosząc pięknie, a dziwnie mocno i z namaszczeniem Słowo Boże. Przebywał kolejno w klasztorach: w Gracu, Lincu, Raab, Budapeszcie na Węgrzech, gdzie klasztory, podobnie jak i w Małopolsce, należały podówczas do jednej prowincji austrjackiej. Wtedy również poraz pierwszy zetknął się z Karmelem polskim, przebywając jeden rok w klasztorze czerneńskim. W r. 1898 został zamianowany przełożonym niedokończonej jeszcze fundacji w Wadowicach, którą też szczęśliwie dokończył, dobudowując nowe skrzydło klasztoru, przeznaczone na internat dla studentów, i nowy chór zakonny po za wielkim Ołtarzem, aby służba Boża mogła się tem lepiej i wygodniej odbywać. Za niego też odbyła się tam nader uroczyście konsekracja nowego kościoła, dokonana w r. 1899 przez J. E. X. Biskupa Puzynę przy ogromnym napływie ludu. Jako przełożony sprawował swój urząd nader roztropnie, a przytem nieugięcie, kiedy chodziło o zasady, o przepisy zakonne. Sam dawał najlepszy przykład obserwy zakonnej. Pomagał też, choć cudzoziemiec, Ojcom w pracy w konfesjonale. Język polski przyswoił sobie dobrze, ale kazań nie głosił, chyba tylko w chórze zakonnym prześliczne, głębokie egzorty do zakonników. Wielką wagę przykładał zwłaszcza do wychowania kleryków w nauce i cnocie, wiedząc dobrze, że od tego zależy przyszłość każdej prowincji.

(Dok. nast. *O. Jan Kanty od św. Teresy.*

KSIĄŻKI KARMELITAŃSKIE.

ŻYCIE ŚW. TERESY OD JEZUSA — według Bollandystów oraz jej historyków i własnych jej pism przez *Karmelitankę z Caen.* Tłumaczyła z francuskiego *Marja Bocheńska,* Tercjarka Zakonu Najśw. Marji Panny z Góry Karmelu i św. Teresy. Lwów, 1928. — Skład główny w księgarni „Ossolineum“, druk. A. Gojawiczyńskiego. Tom I—II, str. XV 361 + 350 VII, duża 8. Cena 20 zł za obydwa tomy.

Nietylko Zakon karmelitański i wszyscy, którzy z Zakonem w bliższym lub dalszym pozostają związku, jak tercjarki i tercjarze karmelitańscy oraz czciciele wielkich Świętych Karmelu, lecz

także wszystkie dusze pobożne i miłośnicy poważnej lektury, z żywą muszą powitać radością nowe dzieło, które ukazało się w ostatnich miesiącach na półkach księgarskich. Myślimy tu o dwutomowem „Życiu św. Teresy od Jezusa“, przełożonem na polskie przez Marję Bocheńską, Tercjarkę karmelitańską. Jest to przekład ostatniego wydania z r. 1919 dzieła p. t. „Histoire de Sainte Therése de Jesus d'apres les Bollandistes, ses divers historiens et ses oeuvres completes“, napisanego w r. 1882 przez Karmelitankę z Caen.

Dzieło to jest najlepszym z pośród wszystkich dotychczasowych życiorysów świętej Reformatorki Karmelu. Chociaż niezrównane w swoim rodzaju biografje Świętej, skreślone bezpośrednio po jej śmierci przez jej duchownych powierników, Diego de Yepés, Franciszka de Ribera i Juljana z Awili, zalecają się swoją bezpośredniością i charakterem źródłowym, chociaż nowożytne studjum Henryka Joly pociąga poważnego czytelnika swoją wnikliwością psychologiczną, to jednak „Historja św. Teresy od Jezusa“ przewyższa wszystkie poprzednie życiorysy wszechstronnem i gruntownem ujęciem oraz lekkim stylem opowieści. Wyzyskano tu nietylko pierwsze biografje, lecz także wszystkie pierwszorzędne dostępne źródła, przedewszystkiem akta kanonizacyjne wydane przez Bollandystów. Przez to otrzymało dzieło niewzruszoną podstawę naukową, zwłaszcza co do szczegółów historycznych. Z drugiej strony książka została oparta na pismach samej Świętej, ozdobiona szczodrze całemi ich ustępami. Ta metoda wzbogaciła w wysokim stopniu samą książkę, a fizyczna i duchowa fizjonomja Świętej nabrała pełni życia i prawdy.

Zwłaszcza po mistrzowsku skreślono tę stronę jej życia, której niepodobna badać i zgłębiać bez uczucia pobożnej bojaźni, jej życie wewnętrzne, cudowne działanie łaski w tej uprzywilejowanej duszy, owe stopnie doskonałości, które przebiegała niesiona na skrzydłach miłości, owe stany mistyczne, dostępne jedynie dla małej liczby dusz. Czytelnik wsłuchuje się tu w czarujący dźwięk jej własnych słów, widzi jakby na jawie niepojęte jej przeżycia mistyczne. Autorka nie rozprawia, nie układa mozolnie przesłanek i wniosków, lecz opowiada swobodnie, nie zaniedbując przytem niczego, by opowiadanie wyszło z najdrobniejszą dokładnością i prawdą. Stąd zadowolić może i miłośnika pięknej literatury i moralistę, filozofa i teologa i historyka. Zwłaszcza dla dusz poświęconych Bogu i ogólnie dla wszystkich dusz pobożnych jest to lektura pierwszorzędna. Znajdą w niej one rzadki wzór prawdziwej doskonałości, wszystko tu bowiem oddycha pełnem wyrzeczeniem się i poddaniem woli Bożej. Niema tu nic z fałszywego mistycyzmu, który wykorzystuje złą ciekawość i sprzedaje się tanio niezdrowym zachciankom niezwykłości. Miłość Boga, która ogarnia Teresę, unosi ją bezwątpienia ponad nią samą w niebieskie regjony, które oglądał za życia ziemskiego św. Paweł, lecz zamiast umniejszać i osłabiać jej naturalne uzdolnienia, ów płomień miłości rozszerza je, umacnia i podnosi oraz daje im nową żywotność i wspaniały wzrost.

Wszystko w tej książce uporządkowane, jasne i wzruszające

zarazem. Fakta powiązane naturalnie i zręcznie, poprzeplatane osobistemi refleksjami autorki, uzasadnionemi słowami Świętej, nie nużą, nie rozbijają jedności dzieła. Naprawdę, czytelnik zmuszony jest do wejścia w rodzinę Świętej, by przeżywać jej własne przeżycia lat dziecięcych i dziewczęcych. Rozumie jej dodatnie i ujemne strony charakteru, wchodzi z nią do klasztoru Augustjanek, gdzie budzi się jej powołanie zakonne. Doznaje wraz z nią cierpień konania u progu klasztoru Wcielenia i tak podąża z nią na wszystkie zmagania i porywy poprzez nowicjat i długotrwałą chorobę; formuje z nią plan reformy Karmelu i towarzyszy jej w owych niezwykłych trudach fundacyj, by upaść wkońcu na kolana i odebrać z rąk umierającej błogosławieństwo dla własnego doskonalenia się.

Tak ogólnie przedstawia się czytelnikowi „Histoire de Sainte Thérèse". Cóż powiedzieć o przekładzie polskim? Chyba to, że pod względem formy jest piękniejszy od oryginału. Format duży, stąd druk większy i milszy dla oka, z dodatkiem ilustracyj, które jedynie tu i ówdzie nie udały się. Jest to jednak winą naszych kliszarni, które z wyjątkami, mało dokładają starań, by ryciny wychodzące z ich pracowni były dokładne i piękne. Drugą zaletą polskiego przekładu jest zamieszczenie wyjątków z dzieł Świętej odmiennym drukiem. Przez to książka zyskała w wysokim stopniu na przejrzystości. Jeżeli prawdziwe są słowa, napisane przez biskupa z Autun w aprobacie drugiego wydania francuskiego, że „po przeczytaniu Historji św. Teresy, ma się wrażenie, iż słyszymy mówiącą do nas samą św. Teresę", to z większą daleko słusznością możemy te słowa powtórzyć, czytając polski przekład. Słowa Świętej uderzają nietylko nasze ucho, lecz także i wzrok. Nie szczędzono tu i pracy niezwykle mozolnej, by oddać subtelny styl oryginału francuskiego, lecz także i kosztów, by przez tę przecudną opowieść świętej Matce Karmelu i Mistrzyni życia duchownego wystawić w sercach polskich i w polskiej literaturze godny pomnik. Piękna, miła i godna szczerego polecenia książka.

Gr.

MÓDLMY SIĘ ZA NASZYCH ZMARŁYCH.

1. Zakonu: Ubeda, Hiszpanja, **Br. Franciszek od Matki Bosk. Bolesnej.** † 12. VIII. 1928, lat 73, prof. 43.

Kraków, Polska, **W. O. Chryzostom od Wniebowzięcia N. M. P.** † 14. VIII. 1928, lat 70, prof. 39.

Awila, Hiszpanja, **O. Mateusz od Trójcy Przenajświętszej.** † 27. VIII. 1928, lat 56, prof. 37.

2. Zakonu: Düren, Prow. Bawarska, **S. Marja Joanna od Krzyża.** † 19. VIII. 1928, lat 72, prof. 40.

Marene, Włochy, **S. Marja Izabela od św. Jana Chrzciciela.** † 27. VIII. 1928, lat 69, prof. 32.

R. I. P.

Ofiary na Misje Karmelitańskie złożyli:

NN. Raciborz 2 mk; A. Mitas, Żernik 10 mk; L. Kozakiewicz, Król. Huta 5 zł; Br. Orczykowska 1 zł; M. Dąbrowska 5 zł; J. Jentzmyk 4 zł; p. M. Skoryna, Kraków 5 zł; p. Wójcikowa, Lublin 5 zł; J. Cieślikowa 5 zł; NN. Czerna 20 zł; L. Kaszubowska 4 zł; Marian Sumowski, Superior Wisc. 1 $; Joanna Sokół 20 zł; III. Zak. Chropaczów 15 zł; M. B. 10 zł; Z. K. 5 zł; W. X. Wojciech Bogdan, Dobromil 40 zł; J. Chromy 2 zł; M. Dandzianka 2 zł; Skopińska 5 zł; Wolnik, Grudziądz 10 zł; Dr. Zmigrodzki, Przemyśl 5 $; III. Zak. Studzienna 5 mk; Ludwikowska, Wadowice jako wotum 10 zł; Karmelit. Kraków-Łobzowska 20 zł; Karmel-Lwów 10 zł; M. Koniuszewska 2 zł; J. Smerekówna 3 zł; J. Smerekowa 3 zł; A. Chęcińska 2 zł; J. Jurkiewicz 2 zł; J. Harasymowicz 1 zł; NN. ze Lwowa 51 zł; p. Brząkalik na wykup Dziecka 50 zł; J. Ranik 10 zł; J. Switala, Sosnowiec 7·50 zł; M. P. 21 zł; składki w Krakowie 30 zł; skarbonka-Kraków 39 zł; skarbonka-Wadowice 65 zł; „Chóry Marj.": Kraków 94 zł; Wadowice 103 zł; Tomice 40 zł; Tarnawa 20 zł; Andrychów 19 zł; Chmielnik 8 zł; Paczółtowice 7 zł; Wilno 16 zł; Dobromil 54 zł; Chropaczów 10 zł; Łagiewniki Śl. 160 zł; Mysłowice 7 zł; Biskupice Śl. 26 zł; Łaziska 4 zł; Raciborz 15 mk; Przewos 6 mk; Szomberg 7 mk; p. Ranik 8 zł.

Wszystkim ofiarodawcom i Zelator. „Chórów Marj." serdeczne „Bóg zapłać"!

Za wszystkich Dobrodziejów Misji Karmel. oraz za członków „Chórów Marj." odprawi się Msza św. dnia 1. października, t. j. w Święto św. Teresy od Dziec. Jezus

Na „Kolegjum" Karmelu Wadowickiego złożyli:

E. Lisowska 10 zł; K. Jędrzkiewicz 10 zł; August Lissy 100 zł.
Serdeczne „Bóg zapłać".

Ofiary na fundusz wydawniczy „Głosu Karmelu" złożyli:

Teresa Lubińska 6 zł; Hr. Marja del Campo Scipio z Lublina 6 zł; XX. przez W. O. Ireneusza 10 zł; Władysław Wolański 10 zł; Marja Włodarska 2 zł; J. G. z Orzegowa 1 zł; Adela Datowa 1 zł; Z. W. z Katowic 5 zł; XX. z Dąbrówki Wielkiej 30 m. zł; Jan Chromy 2 zł 50 gr; Wacław Wowiszewski 14 zł; August Lissy 14 zł; Józef Piec 5 zł; Agnieszka Konarska 2 zł; Kap. Aleksander Ruchaj 2 zł; Marjanna Krok 6 zł; NN. z Krakowa 1 zł; Przewiel. X. Kaszelewski 5 zł; Zelatorki honorowe z Krakowa 19 zł.

Za wszystkie ofiary, tak cenne i potrzebne dla utrzymania i rozwoju naszego pisemka, składa szlachetnym ofiarodawcom serdeczne „Bóg zapłać!"
REDAKCJA.

Za wszystkich dobrodziejów, współpracowników i czytelników „Głosu Karmelu" zostanie odprawiona Msza św. w uroczystość św. M. N. Teresy od Jezusa, dnia 15. października b. r.

We wszystkich sprawach dotyczących „Głosu Karmelu" i wydawnictw Karmelitańskich, uprasza się zwracać pod następującym adresem:
O. Józef — Redakcja i Administracja „Głosu Karmelu"
Kraków — ul. Rakowicka 18.


ZELO ZELATUS SUM PRO DOMINO DEO EXERCI TUUM